

Oczy po mamie, bezrobocie po tacie?

31 lipca 2013

Jednym z najpopularniejszych usprawiedliwień braku sukcesów w walce z bezrobociem jest specyficzny rodzaj kultury, mającej ponoć wytwarzać się w rodzinach dotkniętych długotrwałym brakiem pracy. Powiązane z nim przeświadczenie, że do „dziedziczenia bezrobocia” przyczyniają się świadczenia socjalne, jakoby wzmacniające postawy bierności, bywa istotnym drogowskazem przy projektowaniu polityki społecznej. Rzeczywistość jest jednak znacznie bardziej złożona niż powszechne mity.

Zaczniemy od tego, że nie sposób znaleźć jakichkolwiek wiarygodnych badań na temat przekazywania w polskich rodzinach wzorców bierności zawodowej – tak twierdzi dr hab. Ryszard Szarfenberg z Instytutu Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego. Dodaje jednocześnie, że jeśli przyjąć założenie o istnieniu tego rodzaju mechanizmu psychologicznego, to biorąc pod uwagę hojność – na tle Polski – brytyjskiego systemu świadczeń socjalnych, należałoby się spodziewać, że wśród mieszkańców Wysp zjawisko „wychowania do bezrobocia” ma szczególnie duży zasięg. Tym ciekawsze są wyniki badań przeprowadzonych w zubożałych sąsiedztwach Glasgow oraz Middlesbrough[1] na zlecenie Joseph Rowntree Foundation, organizacji pozarządowej działającej w sferze polityki społecznej.

Autorzy opracowania[2] mówią wprost: klimat wychowawczy panujący w rodzinach bezrobotnych nie stanowi istotnej przyczyny marginalizacji kolejnych pokoleń na rynku pracy. Wspomniane badania pokazały, że wbrew zakorzenionemu stereotypowi rodziny utrzymującej się z zasiłków już trzecią generację, do którego odwołują się często decydenci (nie tylko brytyjcy), czynniki kulturowe same w sobie nie są ważnym

źródłem bezrobocia, w tym długotrwałego. Badacze podkreślają, że niełatwo znaleźć rodzinę, w której choćby dwa kolejne pokolenia nigdy nie pracowały i były uzależnione od „socjału”.

Co więcej, w analizowanych gospodarstwach domowych w ogóle nie stwierdzono czegoś, co można by nazwać „kulturą bezrobocia” – ugruntowanych postaw, które uniemożliwiają zdobycie zatrudnienia, a jednocześnie wzmacniają uzależnienie od wsparcia socjalnego. Osoby w wieku produkcyjnym wychowane w domach naznaczonych długotrwałym bezrobociem okazały się przypisywać pracy taką samą wartość, jak ich „normalni” rówieśnicy, traktując samodzielność finansową jako ważny element dorosłości i zdecydowanie przedkładając ją nad świadczenia z pomocy społecznej. Ponadto młodzi Brytyjczycy ze zubożałych środowisk ujawnili silną motywację, by uniknąć losu rodziców. Również starsze pokolenia odbiegają od medialnych wyobrażeń. Trwale wykluczeni zawodowo rodzice aktywnie angażują się w pomoc dzieciom w znalezieniu pracy. Ich własne, długotrwałe bezrobocie wynika ze splotu przyczyn strukturalnych i da się przekonująco wytłumaczyć bez odwoływania się do rzekomej skazy kulturowej.

Punktem wyjścia badań była zaskakująco skromna liczba danych empirycznych mogących potwierdzić narosłe stereotypy. Zespół naukowców postanowił zidentyfikować rodziny, które ze względu na położenie społeczne wydają się „pewniakami” do przekazywania kultury bezrobocia w kolejnych generacjach. Pierwszą niespodziankę stanowił fakt, że mimo wyteżonych wysiłków nie udało się znaleźć ani jednej rodziny, w której trzy kolejne pokolenia nigdy nie podjęły pracy zawodowej. Z innych danych wynika, że brak jakichkolwiek doświadczeń zawodowych przedstawicieli dwóch kolejnych pokoleń występuje w mniej niż 0,1% brytyjskich rodzin[3].

Po znalezieniu odpowiedniej liczby rodzin dotkniętych traumą bezrobocia badacze wytypowali 20, w przypadku których długookresowy brak pracy występował w dwóch następujących po sobie generacjach. Ponieważ najstarsi członkowie wspomnianych

rodzin w większości nie żyli lub byli przewlekłe chorzy, pogłębianymi wywiadami retrospektywnymi objęto po jednym przedstawicielu pokoleń „średniego” (trzydzieści kilka – pięćdziesiąt kilka lat, co najmniej pięć lat dorosłego życia bez pracy) oraz „młodego” (wiek produkcyjny, aktualnie pozostający bez pracy, w większości bez wcześniejszych doświadczeń zawodowych). Celem rozmów było zidentyfikowanie jawnych oraz nieuświadomionych wartości i postaw mogących być źródłem problemów na rynku pracy, a w razie ich stwierdzenia – znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy są one przekazywane w rodzinach.

Co istotne, badacze skoncentrowali się na rodzinach doświadczających szczególnie dotkliwych problemów materialnych oraz w kwestii funkcjonowania społecznego. Mało któremu z ich rozmówców ze średniego pokolenia można przypisać jeden decydujący powód długotrwałego pozostawania poza rynkiem pracy. Normą był raczej kompleks poważnych kłopotów wynikających z biedy i wykluczenia społecznego, a zarazem tę marginalizację wzmacniających. Wśród jego częstych składników można wymienić brak/słabe wykształcenie, nadużywanie alkoholu, wpłatanie się – w obliczu braku alternatyw – w nielegalne sposoby zarabkowania (np. handel narkotykami), problemy z prawem, bycie ofiarą przestępstw lub przemocy domowej, niestabilną sytuację mieszkaniową. Wspólnym dla większości badanych źródłem wykluczenia, wynikającym nierzadko z wymienionych poprzednio, były kłopoty ze zdrowiem, w tym psychicznym. Na i tak ciasnym rynku zatrudnienia kombinacja tego rodzaju problemów osobistych i rodzinnych ustawia doświadczające ich jednostki na samym końcu długiej kolejki za pracą. Przedstawiciele młodszego z badanych pokoleń usiłowali wejść na rynek zatrudnienia w okresie wysokiego bezrobocia, szczególnie dotkliwego w skali lokalnej. Domy rodzinne, trapione różnymi brakami, nie zapewniły im dobrej pozycji startowej, jednak ich indywidualne problemy nie były aż tak rozległe czy niezwykłe, by wyjaśnić brak jakiegokolwiek pracy, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę silną motywację do jej

znalezienia. Przy lepiej funkcjonujących gospodarkach lokalnych prawdopodobnie wielu z tych młodych ludzi znalazłoby zajęcie – czytamy w podsumowaniu badań.

Pogłębione wywiady nie wykazały śladów przekazywania w rodzinach wartości, postaw czy wzorów zachowań przypisywanych kulturze bezrobocia. Niezależnie od wieku badani wykazywali autentyczne zrozumienie społecznych, finansowych i psychologicznych korzyści z utrzymywania się z pracy, podczas gdy alternatywę tego stanu postrzegali jako degradującą. Z ich rozmów z badaczami wyłania się skala wyzwań – zarówno praktycznych, jak i emocjonalnych – którym muszą na co dzień stawiać czoła rzekomo beztroscy bezrobotni. Co prawda wielu przedstawicieli pokolenia rodziców sprawiało wrażenie pogodzonych z losem, tj. niewielkimi szansami na znalezienie pracy, biorąc pod uwagę czas pozostawania poza rynkiem zatrudnienia czy skalę przeżywanych problemów, jednak te same osoby bez wyjątków pragnęły odmiennego losu dla swoich dzieci. W tym celu podejmowały konkretne działania, np. towarzyszyły potomkom podczas rozmów o pracę czy od małego uczyły ich zarabiania, np. za pomocą roznoszenia gazet czy ulotek.

Młodzi uczestnicy badań również akcentowali pragnienie, by nie podzielić losu niesamodzielných rodziców. W toku wywiadów ujawniali przywiązanie do tradycyjnych wyobrażeń na temat wartości pracy, a swoje aspiracje życiowe i materialne – wbrew stereotypowi roszczeniowej postawy klientów opieki społecznej – ściśle łączyli z wysiłkiem niezbędnym do ich realizacji. Dowodem na to, że powyższe deklaracje nie są jedynie próbą budowania pozytywnego wizerunku w oczach rozmówcy, jest duża aktywność badanej młodzieży w poszukiwaniu zatrudnienia, mierzona m.in. liczbą wysłanych listów motywacyjnych.

Środowiska dotknięte chronicznym bezrobociem wiązane są często ze zjawiskiem pracy na czarno, jednak brytyjscy badacze nie znaleźli potwierdzenia tego stereotypu. Tym niemniej wielu bohaterów wywiadów okazało się posiadać zajęcie poza sektorem rejestrowanego, odpłatnego zatrudnienia. Zwłaszcza kobiety

świadczyły pracę opiekuńczą na rzecz dzieci czy chorych członków rodziny. Jej wymiar czasowy, w połączeniu z trudną sytuacją ogólną, w praktyce bardzo często uniemożliwiał jakikolwiek udział w kursach doskonalenia zawodowego, „przekwalifikowanie się” czy korzystanie z innych recept na poprawę swego losu, zazwyczaj rekomendowanych bezrobotnym przez osoby stojące wyżej na społecznej drabinie.

Co ciekawe, wielu ankietowanych, np. osoby niezdolne do podjęcia zatrudnienia w pełnym wymiarze czasu ze względu na zły stan zdrowia, okazało się angażować w pracę nieodpłatną (wolontariat), czerpiąc z niej część korzyści społecznych i psychologicznych niedostępnych zwykle bezrobotnym, a jednocześnie świadcząc wartościowe usługi na rzecz otoczenia. Rzecz jasna zdarzały się także, zwłaszcza wśród starszych badanych, przypadki działalności kryminalnej, którą zwykle stanowiły kradzieże sklepowe lub handel narkotykami, przy czym obie te postawy dotyczyły głównie osób uzależnionych.

Badania potwierdziły ponadto zdroworozsądkowe przypuszczenie, że teza o „izolacji kulturowej” jednostek, rodzin i społeczności doświadczonych przez długotrwałe bezrobocie, wpisana w stereotyp o „wyuczonej bezradności”, daleko odbiega od rzeczywistych doświadczeń takich ludzi. Wyobrażenia na temat kultur bezrobocia zakładają, że długotrwałe pozbawieni pracy są odcięci od tych, którzy ją posiadają, oraz że uczestniczą w sieciach relacji, w których bezrobocie stanowi swego rodzaju normę społeczną. Zważywszy na wysokie wskaźniki bezrobocia w sąsiedztwach objętych badaniem, nie stanowiło zaskoczenia, iż ankietowani pozostają w regularnych interakcjach z osobami w podobnym położeniu. Tym niemniej nawet w bardzo zubożałych okolicach bezrobotni nie stanowią większości. Ankietowani znali wiele normalnie pracujących osób. [...] Bardzo często inni członkowie rodziny, w tym rodzeństwo, mieli pracę. [...] Dla młodszych członków badanych rodzin ich członkowie posiadający pracę często stanowili wzorce osobowe.

W podsumowaniu raportu z badań autorzy jednoznacznie stwierdzają, że nie udało im się uchwycić niczego takiego jak przekazywane w rodzinie wzorce kulturowe niepodjęcia pracy, możliwego dzięki istnieniu sieci zabezpieczenia socjalnego. Argumentują, że skoro nie występują one w przypadkach wielowymiarowego, skrajnego wręcz – jak na brytyjskie warunki – wykluczenia społecznego, trudno przypuszczać, by mogły być istotną przyczyną bezrobocia w skali całego społeczeństwa. Tymczasem, także w Polsce, przekonanie o demoralizujących skutkach ubocznych wsparcia socjalnego jest bardzo silne i w dużej mierze „ustawia” dyskurs oraz praktykę polityki społecznej.

Z kolei centralne założenie realizowanych polityk rynku pracy stanowi przeświadczenie, że jedną z zasadniczych przyczyn bezrobocia jest, mówiąc w skrócie, mentalne niedopasowanie części społeczeństwa do wymagań współczesnej gospodarki. W związku z tym należy bezrobotnych „aktywizować”, a wręcz tresować, np. uzależniając zakres świadczonego wsparcia materialnego od oczekiwanych aktywności, które stanowić będą dowód, że dana osoba rzeczywiście stara się poprawić swój los.

Oczywiście nie powinno się wyciągać zbyt daleko idących wniosków z pojedynczych badań, zrealizowanych ponadto w kraju o pod wieloma względami odmiennych realiach społecznych. Kolejne eksploracje świata kulturowego osób dotkniętych marginalizacją, w Polsce podejmowane m.in. przez Tomasza Rakowskiego, Anitę Gulczyńską czy Elżbietę Tarkowską[4], współbrzmia jednak w swoich konkluzjach. Okazuje się, że pod względem obecności w nim takich wartości jak (szeroko rozumiana) przedsiębiorczość, odpowiedzialność czy pragnienie autonomii nie różni się on zasadniczo od rzeczywistości „normalnych”. Podobnie jest z zachowaniami o charakterze aspołecznym, np. wyłudzeniem świadczeń socjalnych, spotykanym na wszystkich poziomach zamożności. W tym kontekście upatrywanie źródeł wykluczenia z rynku pracy w zakorzenionych postawach osób nim dotkniętych – nawet opatrywane

zastrzeżeniem, że „to przecież nie ich wina” – dowodzi, owszem, wyuczonej bezradności. Tyle że nie bezrobotnych, lecz publicznych służb zatrudnienia oraz polityków, pozbawionych pomysłów na stymulowanie prozatrudnieniowego wzrostu gospodarczego, zwłaszcza w skali lokalnej.

Nie chodzi rzecz jasna o bagatelizowanie traumy, jaką stanowi wieloletni brak pracy, którego skutki mogą rzutować także na szanse życiowe dzieci osób bezrobotnych. Kwestionowanie istotnego znaczenia „kultury bezrobocia” nie oznacza także negowania sensu pracy pedagogicznej z rodzinami oraz całymi społecznościami podlegającymi marginalizacji lub zagrożonymi nią. Wreszcie, nie może być wątpliwości, że bezrobocie znacznie utrudnia zapewnienie dzieciom dobrego startu w dorosłe życie, a istotne znaczenie ma tutaj mniejszy kapitał kulturowy rodzin o niskim statusie materialnym. Działania państwa we wszystkich tych sferach powinny stanowić ważne uzupełnienie polityk rozwoju oraz rynku pracy. Te zaś będą mogły stać się bardziej skuteczne, gdy odpowiedzialni za ich kreowanie przestaną nieproporcjonalnie dużą część istniejących problemów przypisywać ofiarom swojej bezradności.

Autor: Michał Sobczyk

Źródło: [Nowy Obywatel](#)

PRZYPISY

[1] Miasto w północno-wschodniej Anglii liczące 140 tys. mieszkańców, silnie dotknięte upadkiem lokalnego przemysłu w latach 1970. i nazywane czasem „najgorszym miejscem do życia w całej Wielkiej Brytanii”.

[2] Tracy Shildrick, Robert MacDonald, Andy Furlong, Johann Roden oraz Robert Crow, Are „cultures of worklessness” passed down the generations, Joseph Rowntree Foundation, grudzień 2012. Tekst dostępny na www.jrnf.org.uk. Informacja o publikacji została zaczerpnięta ze strony internetowej R. Szarfenberga: rszarf.ips.uw.edu.pl.

[3] Ściślej: gospodarstw domowych, w skład których wchodzi osoby w wieku produkcyjnym.

[4] Rozmowy ze wspomnianymi badaczami opublikowano odpowiednio w numerach 51, 55 oraz 58 „Nowego Obywatela”.